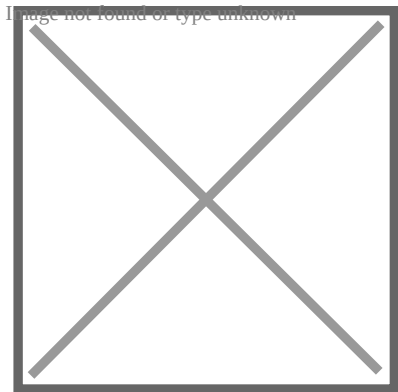


poniedziałek, 01.05.2023

Noce i Dnie - czyli historia rodziny Marii Dąbrowskiej



I jeszcze jeden fragment: "Do Mławy pięć mil drogi, a potem [...] karetką pocztową cały dzień. Lecz pani Barbara tak bardzo chciała jechać, że się nie bała, i pewnego dnia wyruszyli zabrawszy koszyk świątecznych wiejskich smakołyków".

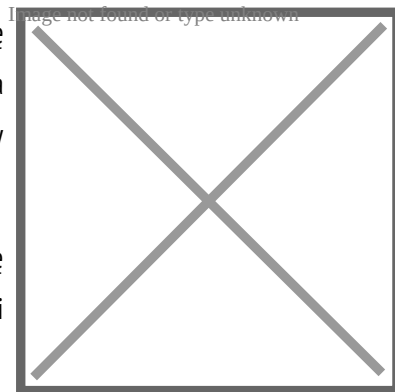
Krępa, jako wieś i majątek pojawia się w Nocach i dniach wiele razy - gdzieś tak w okolicach 100 razy. W wielu opracowaniach pojawia się tłumaczenie, że jest to tylko nazwa, że odnosi się do różnych miejscowości. Ale przyglądając się historii rodziny Marii Dąbrowskiej, można z pewnością stwierdzić, że takie miejscowości jak Krępa, Rumoka, Zielona czy wreszcie Kuczbork były doskonale znane pisarce. Co więcej, kilka razy bywała w nich, a poza tym jej rodzice pochodzili z tych terenów.

Nasza opowieść o związkach z tą okolicą rozpocznie się od historii obojga rodziców Marii Szumskiej, późniejszej Dąbrowskiej. Bo w ten sposób łatwiej będzie nam zrozumieć skąd wzięła się Krępa w „Nocach i dniach” i sentyment pisarki do Ziemi Zawkrzeńskiej.

Historia rodziny Ludomiry Maryny Szumskiej, z domu Gałczyńskiej

Historia rodziny została opisana przez Marię w jej Dziennikach, stanowiących pewną formę pamiętnika. Jak sama wspomina, czerpała wiedzę z listów swojej Mamy oraz jej pamiętnika spisane w latach 20-tych XX w., a także z opowieści rodzinnych oraz Genealogii rodziny Gałczyńskich spisanych w Petersburgu przez jej stryja (brata Ludomiry) Włodzimierza w 1871 r.

Te źródła pozwalają nam w pewnym sensie prześledzić historię rodziny. Opowieść ta przeplata się fragmentami Genealogii Rodziny autorstwa wspomnianego już Włodzimierza, fragmentami pamiętników Ludomiry oraz opowieściami samej Marii Dąbrowskiej.



Pamiętnik Stryja sięgał w dalekie czasy, ale jak sama Maria pisała, nie interesowała ją daleka przeszłość, ale ta związana z powstaniami i zaborami. Stąd też i my pójdziemy tą drogą. Rodowód rodziny rozpoczyna się od pradziada pisarki, żyjącego na początku XIX wieku. Pradziadek - Jakub Gałczyński - był najpierw sędzią grodzkim w Rypinie, a następnie po 1830 r. został sędzią pokoju w Lipnie. Miał pięcioro dzieci, którym starał się dać wykształcenie zapewniające służbę w urzędach. Najmłodszy syn, Feliks, urodzony w Bielsku pod Płockiem 13 maja 1818, podobnie jak jego bracia, zaraz po skończeniu szkoły powiatowej rozpoczął aplikację. W 1844 roku objął posadę kontrolera komory celnej w Czołnochowie nad Prosną i w 1845 ożenił się z Józefą Majewską, córką Bogumiła Majewskiego, właściciela majątku Wrąbczyn pod Zagórowem.

Bogumił Majewski za młodu był żołnierzem. Po ukończeniu szkół w Toruniu w 1806 roku, zaciągnął się do wojsk polskich, uczestnicząc w bitwach pod Friedlandem i Eylau, następnie pułk jego stał w Tylży przy spotkaniu dwóch cesarzy: Napoleona i Aleksandra I. Po powrocie z

wojaka Bogumiła Majewskiego. Ożenił się z Franciszką Jaroszewską (Maria Dąbrowska w swoich uzupełnieniach uważa ją za powieściową postać) i został kontrolerem komory celnej w Szczypiornie. Następnie pracował jako pisarz sądowy w Kaliszu, gdzie w 1828 r. urodziła się córka i imieniu Józefa. Franciszka Majewska ostatnie lata swego życia spędziła u córki, ciężko chora na rozstrój nerwowy, zwany wówczas melancholią. Zmarła w roku 1859 i została pochowana w Piotrkowie. Dwa lata wcześniej, również w domu Józefy i Feliksa Gałczyńskich, zmarł Ignacy Majewski, jedyny syn Bogumiła Majewskiego. Dąbrowska pisze, że był on oficerem wojsk polskich Królestwa Kongresowego, potem na skutek dramatu miłosnego dostał pomieszania zmysłów i rozpił się. Włodzimierz Gałczyński natomiast pisze, że Ignacy wykoleił się po ukończeniu uniwersytetu i przez całe życie „pozostawał beczynnym i obojętnym na wszystko”.

W Człochowie Józefa i Feliks Gałczyńscy mieszkali przez pięć lat. W tym czasie urodzili się trzej synowie: Bronisław - 14 lipca 1846, Józef - 13 czerwca 1848 i najmłodszy Włodzimierz - 7 sierpnia 1849 r.. W roku 1850 Feliks Gałczyński został naczelnikiem komory celnej w Opatowcu w guberni Radomskiej, gdzie przeniósł się sam, a rodzina zamieszkała we Wrąbczynie. W 1851 zwolnił się ze służby i kupił sobie folwark Branno o parę mil od Wrąbczyna. W Brannie 22 maja 1852 urodziła się jedyna ciotka Marii Dąbrowskiej - Julia.

„W Brannie pamiętam - pisze W. Gałczyński w swojej Historii Rodziny - zbierało się liczne towarzystwo. Oprócz dziada często przyjeżdżał proboszcz ksiądz Zarzycki ze Sławska, pani Lewandowska z Wrąbczyna z córkami Matyldą i Walentyną i państwo Borodysz ze Sławska”.

W 1855 roku Feliks Gałczyński sprzedał Branno. Powodem była najprostsza sprawa - Feliks nie nadawał się na ziemianina. Nie umiał gospodarować majątkiem i dużo stracił przez to. W tym samym czasie Bogumił Majewski pozbył się Wrąbczyna. Obie rodziny połączyły swe pieniądze i wspólnie wzięły w dzierżawę ogromny majątek Gawrony i Gawronki pod Łęczycą. „Od tego czasu - stwierdza W. Gałczyński - dziad i ojciec przestali być właścicielami ziemskim i przez kilka lat prowadziliśmy życie prawie tułaczce, przejeżdżając z majątku do majątku i wszędzie tracąc na gospodarce, i skończywszy zupełną ruiną majątkową”.

W Gawronach 11 listopada 1856 urodziła się Ludomira Gałczyńska. Już w roku następnym Feliks Gałczyński, nie umiejąc sobie poradzić z administracją dużego majątku, zrezygnował z pracy w Gawronach i wziął w dzierżawę od hrabiego Wessla dwa majątki: Lorenki i Larna pod Zgierzem. Po roku, gdy poniechał i tego stanowiska, państwo Gałczyńscy zamieszkali w Piotrkowie. Tak o tym - pisze Maria Dąbrowska w notatkach - „Z Lorenek wyprowadzili się moi dziadkowie do jakiejś dzierżawy pod Piotrków, której nazwiska matka nie pamięta. Było coraz gorzej, bo dziadek okropnie tracił. Dzierżawą tą była wieś Jarosty, położona o 5 km od Piotrkowa”. Nieco inaczej przedstawia sprawy W. Gałczyński: „Dziadek i babka Majewscy zamieszkali w Jarostach, ojciec zaś najął w Piotrkowie cały dom od kupca Horowicza, w którym z matką zamieszkał. Tylko na święta i w akacje do Jarost wyjeżdżaliśmy. W jesieni 1859 Feliks Gałczyński zrezygnował i z tej dzierżawy, na której stracił resztki zasobów materialnych”. „W rezultacie prawie już w biedzie wziął posadę burmistrza w Radziejowie” - notuje Dąbrowska. Bardziej szczegółowo i w sposób budzący skojarzenia z Przygodami człowieka myślącego (inna powieść Dąbrowskiej) opisuje te wydarzenia W. Gałczyński: „Do Radziejowa przyjechaliśmy w początku jesieni 1860 r. i zajęliśmy górne piętro ratusza, na dole zaś mieściły się kancelarie. Z wieży ratuszowej pamiętam bardzo ładny widok na jezioro Gopło i Kruszewicę z ruiną wieży na wysepce wśród jeziora położonej”. W Radziejowie w marcu 1861 zmarł Bogumił Majewski. Dwa miesiące później, 31 maja, w czasie silnej burzy piorun zabił Feliksa Gałczyńskiego. Pochowawszy męża na cmentarzu w Radziejowie, Józefa Gałczyńska przeniósła się do Piotrkowa. „Tu rozpoczęła się straszna walka o byt - zapisuje W. Gałczyński - w której matka okazała tyle energii, wytrwałości, tyle poświęcenia się dla nas, że wyszła z niej zwycięsko, gdyż doprowadziła nas jedynie swą pracą do stanu, żeśmy sami dalej na siebie mogli pracować i skończyć wyższe nauki”.

Maria Dąbrowska podaje krótko: „Potem babka mieszkała w Piotrkowie, utrzymując uczniów na stancji. Tam matka chodziła na pensję do dominikanek”. W Piotrkowie dwóch synów ukończyło gimnazjum: Bronisław w roku 1885 i Włodzimierz w roku 1868. Józef porzucił naukę i

kłopotów miała matka „kiedy polityczne rozruchy tyle młodych sił pochłoneły, tyle karier zepsuły, gdy przy zamknięciu szkół masy młodzieży, raz je opuściwszy, nigdy do nich więcej nie powróciły [...]” Maria Dąbrowska z innych źródeł uzyskała wiadomości o losach najstarszego brata, Bronisława, który „ze szkoły poszedł do Powstania. Brał udział w nieudanym napadzie na Radomsko - potem długo leżał w domu ranny. Potem wyruszył po raz drugi do partii. Szli z kilkunastu innymi do granicy austriackiej, gdyż mieli się organizować w Galicji. Tam w Trzebini aresztowali ich Austriacy i internowali w Iglawie czeskiej. Stamtąd po kilku miesiącach uciekli do Pragi czeskiej. Stamtąd po długich staraniach udał się wuj do kraju, gdzie udało mu się za czyimś poręczeniem skończyć szkoły i wstąpić do Szkoły Głównej na przyrodę”. Po 1865 roku w sytuacji rodziny nastąpiła niewielka poprawa. Zamożna linia rodu Gałczyńskich, reprezentowana przez radcę Antoniego Gałczyńskiego, ufundowała stypendia dla ubogich krewnych. Radca odwiedził nie znaną przedtem rodzinę Feliksa Gałczyńskiego w Piotrkowie i zapewnił synom niewielką pomoc materialną. Odtąd zostały nawiązane przyjazne stosunki z domem radcy, a Józefa Gałczyńska z córkami i synem Włodzimierzem spędzali wakacje w Kucharach Kościelnych pod Koninem. Gdy wszyscy synowie opuścili już dom, a więc w roku 1868, pani Józefa przeniosła się do Kalisza, gdzie obie córki dostały się do gimnazjum, Julia do V, a Ludomira do II klasy.

„Życie domowe - wspomina Ludomira Szumska - szło nam ciężko, bieda była, ale jakoś starsza siostra skończyła owo gimnazjum, zaczęła dawać lekcje w prywatnych domach, i jaki taki dobrobyt się zaczął. W trzy lata po niej i ja skończyłam sześć klas [ze złotym medalem - jak gdzie indziej zapisuje Dąbrowska], miałam wtedy lat 15. W tym czasie zamieszkał z nam i najstarszy brat i wtedy zaczęły się dla mnie wesołe dni. Miał w Kaliszu kilku kolegów ze Szkoły Głównej, była to młodzież inteligentna, pełna zapału i bardzo sympatyczna. Aleks Wojciechowski (Wojtek), prawnik średniego wzrostu, twarz sympatyczna, nosił binokl, bo był krótkowidzem. Emilian Drecki, adwokat, brunet z ładnym i stalowymi oczami i dużą szarą brodą, Puchewicz, nauczyciel matematyki w gimnazjum filologicznym, 25 lat, zupełnie łysy, ale miły i wesoły.

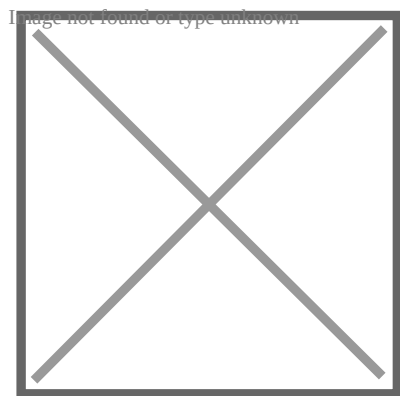
Matka wynajęła wtedy mieszkanie w mieście naprzeciwko cerkwi, o której wtedy jeszcze nikt nie śnił nawet, były dwa pokoje i oddzielnie kuchnia, okna wychodziły na Prosnę, słońca pełno w pokojach, stan materialny się znacznie poprawił, a wreszcie młodzież, która u nas bywała, wcale nie była wymagającą, wieczory przechodziły na miłej pogawędce, śpiewy, anegdoty i dowcipy sypały się obficie. Ja uważaną byłam jeszcze ciągle za podlotka i suknie nosiłam krótkie [...].

Otóż w tym towarzystwie odbywały się piesze wycieczki za miasto, wieczorne spacerowanie po parku, wycieczki łódką po Prośnie i ranne ekskursje botaniczne do lasów podmiejskich w stronę Winiar. Jakież to były miłe, dobre czasy, ile ja się nauczyłam od tych kochanych chłopaków; nikt z nich już nie żyje”.

W kwietniu 1874 Bronisław Gałczyński ożenił się z Marią Chrzanowską i pracował w Kaliszu jako nauczyciel przyrody w gimnazjum. W czerwcu Julia wyszła za mąż za Władysława Leszczyńskiego, właściciela niewielkiego majątku Rychnów w Kaliskiem. Rodzina Leszczyńskich pochodziła z Litwy, młodszy brat Władysława mieszkał na Żmudzi, gdzie parokrotnie podczas wakacji zapraszano Ludomirę. Po paru latach spędzonych na udzielaniu korepetycji w zamożnych domach Kalisza, w 1881 r. Ludomira wyjechała do Warszawy. Była tam, jak podaje Maria Dąbrowska, „nauczycielką u p. Matuszewskiej i w rezultacie miała z nią do spółki pensję”. Listy Ludomiry do siostry informują, że przez pewien czas uczyła się kroju i szycia. W tym okresie nawiązała bliższą znajomość z rodziną ojca. Serdeczniej zaprzyjaźniła się ze swoją cioteczną siostrą Józefą Ciechowiczówną, od paru lat zamężną z Rzymowskim, zamieszkałym w Kuczborku. Państwo Rzymowscy mieli już kilkoro dzieci, m. in. syna Wincentego, znanego później publicystę i działacza. Pamiętnik Ludomiry Gałczyńskiej poświęca wiele miejsca odwiedzinom w Kuczborku: „Tam bowiem w czasie jednych wakacji w Kuczborku u siostry mojej ciotecznej poznałam Józefa Szumskiego, kolegę męża mojej siostry ciotecznej. Zarządzał majątkiem Kisielnickich, był to już człowiek około

Ślub Ludomiry i Józefa Szumskich odbył się w Warszawie w kwietniu 1884. W tym samym dniu zmarł ojciec pana młodego, zamieszkały niedaleko od Kuczborka w Lisinach. Natychmiast po powrocie z Warszawy państwo młodzi pojechali na pogrzeb. Brzmi znajomo? Tak działo się i w „Nocach i Dniach”. Państwo Młodzi Niechcicowie po ślubie natychmiast jechali na pogrzeb do Krępy.

Historia rodziny Józefa Konstantego Szumskiego



Według akt metrykalnych Józef Szumski urodził się w 1844 roku w Wawrowie. Był synem Teofila (ur. 1818 w Piegłowie - zm. 1884 w Osówce), który w roku 1844 pełnił funkcję ekonoma w majątku w Wawrowie oraz Florentyny z Sułkowskich (ur. w roku 1820 w Dłutowie). Dziadkami ze strony ojca byli Józef Andrzej (ur. ok. 1789 roku w parafii stupskiej) i Katarzyna Cyłeńska (ur. ok. 1795). Wiadomo też, z dawnych dokumentów, że Józef Szumski uczył się początkowo w Żurominie, prawdopodobnie w szkole Reformatów, a następnie w Mławie.

Według opisu w Kronikach Marii Dąbrowskiej, Franciszek Szumski pochodził z rodziny szlacheckiej, która w przeszłości posiadała majątek w Szumsku pod Przasnyszem. Prawdopodobnie już dziadek Józefa nie miał ziemi. Bowiem pracował jako nadleśniczy. Ojciec Józefa - Teofil - odziedziczył 3000 złotych po swoim ojcu i zamierzał wziąć majątek w dzierżawę.

Po bujnie spędzonej młodości Teofil Szumski wstąpił do klasztoru Reformatów, prawdopodobnie w Żurominie, i przez kilka lat był nie wyświęconym braciszkiem. Potem opuścił zakon i ożenił się z Florentyną Sułkowską. Po ślubie objął zarząd folwarku Dłutów z klucza Zieluń. Następnie pracował jako pisarz i magazynier w majątku Kisielnickich w Zielonej koło Kuczborka (wtedy jeszcze Kuczbork miał prawa miejskie). Tutaj urodzili się dwaj jego synowie: Józef - 11 kwietnia 1844 i parę lat później Franciszek. Obaj skończyli czteroklasowe progimnazjum w Mławie, ale z powodu niedostatku nie mogli uczyć się dalej. Szesnastoletni Józef został pisarzem gminnym w Słupsku, lecz w parę miesięcy potem, w styczniu 1863, poszedł do Powstania.

Wiosną 1863 r. otrzymał ciężką ranę w bitwie pod Kuczborkiem lub Kozielskiem (Bitwa, a raczej potyczka miała miejsce między tymi miejscowościami). „Rana - pisze Dąbrowska - była zadana bagnetem w pierś, po której do końca życia miał głębokie w piersiach zapadnięcie. Prócz tego kula w plecy, głowa potłuczona kolbami i posiekana. Leczył się w Zielonej, we dworze u Kisielnickich. Oddziałkiem, w którym ojciec służył, dowodził jakoby Szmeyc, Niemiec z pochodzenia, byli tam też Włoch Navoni i Gasztowt. [...]”.

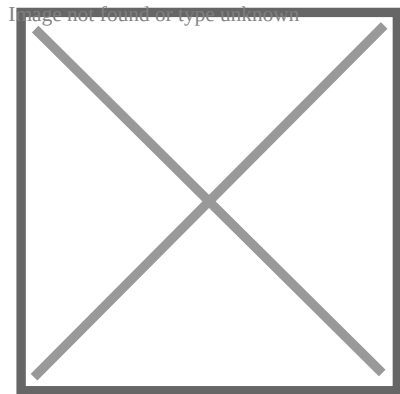
Po wyzdrowieniu Józef Szumski poszedł znowu do Powstania. Czytamy dalej: „W pierwszej bitwie, pod Lubowidzem i Stokiem nad Działdówką, dostał ranę kulą w policzek - kula utkwiała w karku, obok kręgosłupa. Gdy padł obdarli go, zapewne Kozacy, do naga. Oprzytomniawszy dowlókł się gdzieś w pobliże drogi. Jechał tamtędy gospodarz z Zielonej. Jechał z targu z Zielunia, bo była środa. Zabrał ojca i przywiózł do Zielonej. Tam się znów ojciec we dworze wyleczył (czy żył wtedy dziadek?). To było lato. Ku jesieni poszedł ojciec trzeci raz do partii. Zimą oddziałek rozproszył się i częścią przeszedł granicę. Ojciec wtedy trafił do Lubawy, do niejakiego Szumskiego, siedzącego w Prusach Wschodnich „na sumunku” (kolonii), jak tam mówią”.

PARAFIA PW ŚW. MIKOŁAJA
Na wiosnę 1864 roku postanowił przedrzeć się do Powstania, ale zebrana grupa powstańców została rozbita przez wojsko rosyjskie, z drugiej pruskie. O tej bitwie piszemy w poprzednich artykułach - w opowieściach o Powstaniu Styczniowym - w części II, wspominając bitwę koło Kęczewa.

Józef Szumski dostał się do pruskiej niewoli i przez dwa lata był więziony w Winiarskim Forcie. Po ogłoszeniu amnestii wrócił do kraju, ale trafił na pobór rekruta. Razem z bratem stanęli do losowania. Franciszek - jak opowiadała Dąbrowska - wyciągnął los, ponieważ jednak był młodszy i bardziej związany z matką i domem, Józef poszedł zamiast niego. Wcielono go do Aleksandryjskiego pułku huzarów, który stacjonował w Lublinie i Warszawie. Przebywając w Warszawie został podczas zabawy znieważony przez rosyjskiego dowódcę pułku. W odruchu oburzenia uderzył go w twarz, po czym natychmiast uciekł i z pomocą przyjaciół przedostał się do zaboru pruskiego. „Wtedy to - pisze Dąbrowska - doświadczył prawdziwych utrapień losu. Zawędrował aż w głąb Niemiec (pamiętam z opowiadań z dzieciństwa, że był w Kotbus i w Halli). W Dreźnie nauczył się fotografii. Pracował najpierw jako robotnik przy budowie kolei żelaznej - u fotografa, gdziekolwiek, byle wyżyć. W reszcie trafił w Poznańskiem do Bielicy, do Jachowskich (Maksymilian?), zapewne dzięki stosunkom z Królestwem, gdzie Jachowscy są w Płocku i może znali rodzinę ojca. U tych Jachowskich nauczył się zapewne gospodarować”.

Potem był inspektorem w majątku Niemca, i tu nastąpił szczęśliwy zwrot w jego losach. Przybyły w odwiedzinach kuzyn właściciela, Müller, oficer wysokiej rangi w Aleksandryjskim pułku huzarów, poznawszy losy Szumskiego, pomógł mu wrócić do kraju. Sąd wojenny skazał uciekiniera i tułacza tylko na miesiąc aresztu. Przez jakiś czas Józef Szumski służył jeszcze w wojsku i pracował w kancelarii wojskowej we Włocławku. Po wystąpieniu z wojska powrócił w strony rodzinne i został zarządcą majątku Kisielnickich. Tutaj ścieżki życia skrzyżowały się z postacią Ludomiry Gałczyńskiej.

Rodzina Szumskich



Po ślubie rodzina zamieszkała początkowo w majątku Kisielnickich w Kuczborku, gdzie Józef był zarządcą majątku. Tam, w roku 1884 urodziło się ich pierwsze dziecko - Adam Makary, który zmarł w wieku 4 lat. Dziecko zostało pochowane na cmentarzu z grobie rodziny Szumskich. Po tej tragedii, rodzina przeniósła się do Rumoki, do gospodarstwa Rumockich. Tam Józef znów pełnił funkcję zarządcy. W Rumoci urodził się im syn Jan Antoni, który też zmarł na dyfteryt.

W 1888 roku kończy się mazowiecki epizod rodziny. Na początku 1889 r., Józef Szumski podjął pracę w Russowie jako administrator w majątku Kazimierza Waliszewskiego i Hildegardy Mniewskiej. Było to wielkie gospodarstwo, liczące około 400 hektarów. W tym okresie wieś i majątek wieś należały do gminy Zborów (obecnie gm. Żelazków) i parafii Tykadłów. Kiedy Szumscy przybyli do Russowa, majątek był bardzo zaniedbany przez poprzednich administratorów. Wspomniani właściciele mieszkali na stałe we Francji, co utrudniało nad nim nadzór i w konsekwencji sprzyjało złej gospodarce. Józef Szumski będąc kolejnym administratorem przez blisko dwadzieścia lat, doprowadził majątek do stanu rozkwitu.

budynek różni się od pierwowzoru architekturą zewnętrzną i układem pomieszczeń. Dawniej na piętrze znajdował się panieński pokój Marii i jej siostr, z oknem wychodzącym na zachodnią stronę parku. Na parterze mieściły się trzy pokoje: sypialnia, salon i pokój ojca - pełniący funkcję kancelarii administratora.

W Russowie urodziła im się piątka dzieci. Najstarszą była Maria, ale byli jeszcze Helena, Jadwiga, Stanisław i Bogumił. Każde z tych dzieci otrzymało staranne wykształcenie, do czego wielką wagę przywiązywali Szumscy, pragnąc by ich dzieci były wykształcone.. Maria początkowo uczyła się w domu, a kiedy ukończyła jedenaście lat rodzice oddali ją na pensję Heleny Semadeniowej w Kaliszu. Następnie uczyła się w kaliskim gimnazjum rządowym oraz, po udziale w strajkach uczniowskich w 1905 r., na pensji Pauliny Hawelke w Warszawie. W latach 1907-1914 pisarka studiowała nauki przyrodnicze, a następnie socjologię i ekonomię na uniwersytetach w Lozannie i w Brukseli, a także przebywała w Londynie jako stypendystka Fundacji Kooperatystów. W tym czasie zainteresowała się koncepcjami Edwarda Abramowskiego, filozofa i teoretyka spółdzielczości (echa jego poglądów można zauważyć w niektórych wypowiedziach Agnieszki z "Nocy i dni"). W kraju pracowała jako nauczycielka geografii w Kaliszu (1910), a w latach 1918-1924 - w Ministerstwie Rolnictwa. Z tej ostatniej posady zrezygnowała, by zająć się pracą literacką, co wydaje się dość dziwne, w momencie, gdy za parę miesięcy miała uzyskać wcześniejsze uprawnienia emerytalne z tytułu pracy na rzecz Niepodległości.

W 1911 Maria wzięła ślub z Marianem Dąbrowskim (1882-1925), poznanym za granicą publicystą i działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dwaj bracia Marii służyli w wojsku, wstawiając się w walkach w 1920 roku, potem walcząc w czasie II wojny światowej. Jadwiga była żołnierzem AK. Trójka rodzeństwa zmarła w czasie II Wojny Światowej. Wojnę przeżyli Maria i Bogumił, który wrócił po wojnie z Anglii, gdzie walczył w wojskach pancernych.

Ciekawostki

Na koniec dodamy jeszcze kilka informacji. Józef zmarł w roku 1912. Jego żona przeżyła go o 15 lat. Zmarła w roku 1927 w Warszawie.

Maria w 1912 roku, według jej wspomnień, spędziła całe wakacje w Kuczborku, gdzie odbywała podróże śladami rodziców, bywając także w Krępie, Rumocze oraz okolicznych miejscowościach. Znała więc wszystkie te miejscowości. O znajomościach z właścicielami Rumoki i zarządcami pisze także w swoich pamiętnikach syn Józefa Kosińskiego, właściciela Kęczewa i Lipowca - Włodzimierz Kosiński.

Maria Dąbrowska była pięciokrotnie nominowana do Literackiej Nagrody Nobla w 1939, 1957, 1959, 1960 i 1965 roku, za powieść „Noce i Dnie”. O tym jest także informacja na stronie archiwalnej instytucji nadającej tę Nagrodę.

Maria była także utalentowaną malarką. Zachowały się jej liczne akwarele.

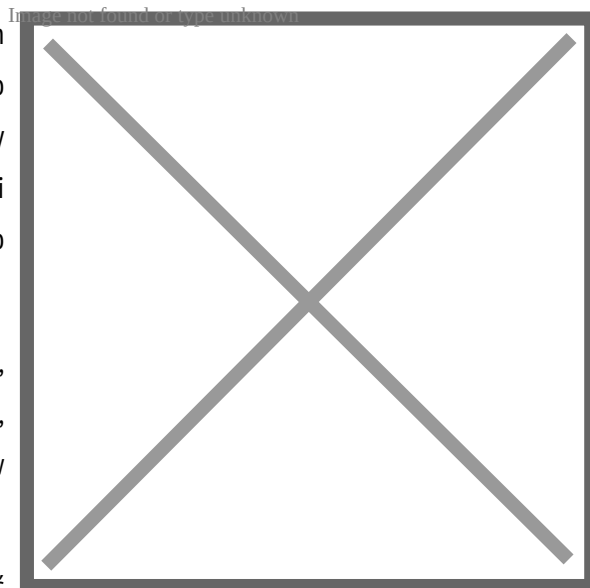
Zamiast zakończenia

Druga kwestia, to sprawa Krępy, która tak często pojawia się na kartach powieści. Wydaje się, że wbrew wielu opisom w Internecie, rzeczywiście chodzi o tę Krępę, czyli wieś leżąca na terenie naszej Parafii. Świadczy o tym choćby podobieństwo powieściowej rodziny Krępskich do rzeczywistych właścicieli Krępy. Ponadto trzeba pamiętać o opisach zawartych na początku naszego opracowania. Chodzi o drogę z Krępy do Mławy.

Inną kwestią jest to, czy rzeczywiście kręcono sceny z filmu i serialu w Krępie, jak to niektórzy okoliczni mieszkańcy przekazują. Okazuje się, że nie. Choć, prawdopodobnie, ekipa filmowa odwiedzała nasze tereny, to sam film kręcono w innych plenerach.

Trzeba ponadto pamiętać, że wiele nazw miejscowości jest fikcyjnych, choć odnoszą się do prawdziwych miejsc: Kaliniec to Kalisz, a Serbinów to podkaliska wieś Russów. Pierwowzorem Bogumiła Niechcica był ojciec Marii Dąbrowskiej - Teofil Szumski. Tak jak Niechcic pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej o patriotycznych tradycjach, i podobnie jak on brał udział w powstaniu styczniowym jako młodziutki chłopak. Potem, przez 20 lat pracował w majątku rodziny Waliszewskich w Russowie, i tak, jak Bogumił, zaniedbane gospodarstwo doprowadził do rozkwitu. Tam urodziła się Maria i Russów pozostał dla niej na zawsze tym, co Serbinów dla Agnieszki Niechcicówny.

Film i serial kręcono w wielu miejscach, i tak - ślub Barbary i Bogumiła był kręcony w kościele Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie; sceny z Kalińca kręcone były w Krakowie, w dzielnicy Kazimierz. Pierwszy dworek Niechciców - ten w Krępie - to dworek w Sokulach k/ Żyrardowa. Niedawno, pięknie odrestaurowany, grał w serialu "Ranczo", jako dom amerykanki Lucy. Pamiętów to Pogorzel koło Mińska Mazowieckiego. Serbinów zbudowano od podstaw na polach PGR-u w Seroczynie koło Stoczka Łukowskiego. Zbudowano tam dwór, zabudowania gospodarcze, wykopano nawet staw i posadzono (a raczej przesadzono) 300 starych wierzb. Najbardziej charakterystyczna scena, kiedy to pan Toliboski zrywał dla Barbary nenufary powstała kilka kilometrów dalej, na stawach w rezerwacie Kulak. Niestety, jak niektórzy chcieliby, nie był to stary staw w Krępie.



PS. Serdecznie dziękujemy pani Irminie Liczbik, właścicielce serwisu [Na pokładzie życia](#), za zgodę na udostępnienie zdjęć ze wspomnianego serwisu.

Ps. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć w poniższej Galerii. Zdjęcia posiadają opisy. Aby je obejrzeć, należy uruchomić zdjęcie w trybie pełnoekranowym, a następnie nacisnąć przycisk składający się z 9 kafelków (thumbnails).

Strona oraz materiały zawarte w niej są objęte prawami autorskimi. Wykorzystywanie, kopiowanie i publikowanie części lub całości treści i informacji zawartych na stronie Parafii wymaga zgody Administratora Serwisu Parafii św. Mikołaja w Lipowcu Kościelnym (adres e-mail w nagłówku strony).

—